Numer 76. **Lwów dnia 3. Kwietnia 1871 — Poniedziałek.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr.—półrocznie 7 złr.—ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr.—ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. —miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenumeratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya *„Czasu“* i *„Unii“* A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów, 3. kwietnia.

W sobotę odbyło się ostatnie przedświętne posiedzenie Izby deputowanych. Na porządku dziennym stała sprawa poboru rekrutów, którą załatwiono uchwalając wniosek Lassera t. j przyzwolono na pobór całego przez rząd zażądanego kontyngensu 56.041 ludzi, który ma się odbyć na podstawie konskrypcyi z r. 1869., a nie jak rząd pierwotnie żądał na podstawie obliczenia ludności z r. 1857. Do wniosku Lassera przychylił się w końcu sam hr. Hohenwart, robiąc ustępstwo z pierwotnie zażądanego sposobu poboru. Tem samem odpadł wniosek Smolki zgadzający się na pierwotne żądanie rządu; zaś wniosek odraczający Rechbauera, odrzucono.

Więc znowu centralistyczna opozycya poniosła klęskę w sprawie, z której chciała broń ukuć przeciw gabinetowi.

„W Paryżu panuje spokój“, donoszą telegramy pochodzące od rządu wersalskiego zgodnie z telegramami rewolucyonistów. Lecz „spokój“ ten jest raczej głęboką ponurą ciszą, która zwykła zapowiadać szaloną burzę rozpasanych żywiołów. „Gilotyna, powiada paryski korespondent *Timesa*, jest na ustach każdego“. Ustanowiona przez nowy rząd „komisya powszechnego b e z p i e c z e ń s t w a“ w której skład wchodzą z czerwonych najczerwieńsi, otrzymała jak najrozleglejsze pełnomocnictwo. Sądząc z antecedencyi ludzi wchodzących w skład tej komisyi, twierdzić można z zupełną pewnością, że jest to komisya „powszechnego n i e b e z p i e c z e ń s t w a“. Stojący na jej czele Assi oświadczyć miał, iż wszyscy „podejrzani“ zasługują na to, żeby ich pozbawiono życia zapomocą strzału lub też w inny sposób.“

Dnie strasznego teroryzmu, jakiego przykład dała pierwsza rewolucya francuska, nadeszły zatem dla Paryża. Mnożą się w sposób zastraszający wyroki śmierci, bez śledztwa, bez sądu na prosty rozkaz pierwszego lepszego przywódzcy proletaryatu.

Najsmutniejszem w całej tej sprawie jest to, że rząd wersalski jest najzupełniej bezsilnym, aby ukrócić terrorystyczną samowolę rokoszan. Na wojsko zdemoralizowane spuścić się nie może — najlepszy dowód tego mamy w świeżej dezercyi całego prawie pułku piechoty do Paryża. Aby nie jako lepiej uwydatnić rozpaczliwy stan rządu p. Thiersa, ostrzega wersalski *Journal Officiel* przed intrygami bonapartystów, który pojawili się w Lyonie i innych miastach i w departamentach, chcąc w mętnej wodzie łowić ryby dla siebie. Dla zaradzenia złemu, niema w obecnej chwili Zgromadzenie narodowe innego środka jak spieszne uchwalenie decentralizacyi administracyjnej i zwołanie rozwiązanych przez Gambettę rad jeneralnych! To położenie doprawdy opłakane!

Tymczasem dzienniki pruskie i prusofilskie nucą na wszystkie głosy i tony: *Finis Galliae!* Mąci im jednak radość egoistyczną obawa, iż Francya nie będzie w stanie zapłacić w terminie olbrzymiej kontrybucyi wojennej. Więc wzmacniają swe załogi w zajętych prowincyach, i ssą biedną ludność prowincyi rekwizycyami.

Z B u k a r e s z t u od kilku dni nie nadszedł żaden telegram. Ostatni z datą 29 z. m. donosił, że przesilenie doszło do punktu kulminacyjnego. Groźby i wyszydzania rządu ks. Karola powszechne. Na głównych ulicach patrolowało wojsko, z armatami gotowemi do strzału. Co odtąd zaszło w Bukareszcie — niewiadomo.

Kto się tylko cokolwiek głębiej zastanawia nad nieszczęściami, które w obecnej chwili nawiedzają Francyę a w szczególności Paryż, temu mimowoli przyjść musi w pamięć okoliczność, że Francya jest właśnie owym krajem, a Paryż owem miastem, gdzie taki Rénan publikował swe bluźnierstwa, taki Proudhon lżył Chrystusa, na cześć djabła wznosząc okrzyki — a taki książe Plonplon corocznie regularnie w W i e l k i P i ą t e k bankiet wielki dawał i wśród orgij publicznie wyszydzał chrześcijanizm. Ten ostatni bezecny zwyczaj ma obecnie także i we Włoszech zyskać prawo obywatelstwa. Towarzystwo „wolnomyślicieli miasta Pizy“ rozesłało pod dniem 14. marca zaproszenie, w którem czytamy co następuje: „Statuta nasze postanawiają, członkowie naszego Towarzystwa mają się schodzić na braterski bankiet w dniu, w którym kościół katolicki święci pamiątkę śmierci swego założyciela. Bankiet ten ma na celu umocnić członków Towarzystwa w znanych zasadach i stwierdzić takowe publicznie. Ponieważ podpisanym znaną jest identyczność zasad wyznawanych przez WPana z zasadami naszemi, przeto mamy zaszczyt upraszać Pana, byś wziął udział w tym bankiecie.“

Jeżeli statuta „wolnomyślicieli“ miasta Pizy zawierają takie postanowienie, to bankiety podobne odbędą się oczywiście wszędzie, gdzie takie Towarzystwa istnieją, a zatem i w Rzymie. *Unità Cattolica* czyni z tego powodu następną uwagę:

„Loża podalpejska zaczęła od nieszanowania Wielkiego Piątku, a strażom zabroniono dawać zwykle sygnały żałobne. Później wybrali sobie deputowani Turynu dzień Wielkiego Piątku na debaty nad teatrem i komedyami. W walce tej przeciw Jezusowi Chrystusowi doszło w końcu do tego, że już w tym roku zobaczymy w miastach włoskich bluźniercze uroczystości urządzone w celu znieważania Syna Bożego, który umarł na krzyżu, i w celu wystawienia krwi jego świętej na pośmiewisko i przekleństwa. Biada Italii, w której podobne bluźnierstwa mają miejsce! Biada rządowi, który na nie zezwala; biada obywatelom, którzy głosu swego nie podniosą przeciw takim łotrostwom! Pióro nasze nie może napisać nic, prócz wyrazu: Biada!!“

Odbieramy w sprawie konstytucyi austryackiej następujące uwagi:

Z Nadbrzezia 30. marca 1871.

Widząc z jaką sumiennością pismo wasze rozbiera wszystkie kwestye bieżące, przedsięwziąłem udzielić wam myśli, które trapią mnie od dawna, a które jak sądzę powinnyby znaleźć gościnne przyjęcie w tak uczciwem politycznem pismie jak *Unia*.

Komuż z nas nie zależy bardzo na tem, aby Austrya istniała, utwierdziła się i urządziła w sposób zadowalniający wszystkie jej ludy, a nie narażający na szwank jej całości państwowej. Nikt też nie zaprzeczy, że to może stać się jedynie na podstawie prawdy, sprawiedliwości i rzeczywistej wolności. Jestto wielkiem dla niej szczęściem, że ma ludność przeważnie katolicką i zachowawczą, nieskorą do buntów i zamieszek, cierpliwą niemniej w ponoszeniu ogromnych ciężarów jak i w wyczekiwaniu ostatecznego urządzenia stosunków i gospodarstwa publicznego; że ma oraz dynastyę historyczną głęboko zakorzenioną prawowierną i słynną z zacności i cnót swych członków. Czyż oba tak ważne czynniki nie dają nam otuchy lepszej przyszłości?

Odbywa się tymczasem już od lat przeszło dziesięciu, mianowicie od owego dyplomu z października 1860 r., zapowiadającego ludom Austryi rękojmie konstytucyjne, ciągły proces organizacyjny, jedna próba po drugiej — powoływanie do rządu to tego to owego stronnictwa, przeskakiwanie od jednych zasad do drugich, szukanie owej dźwigni Archimedesa.

Nie ma w dziejach podobnego przykładu aby państwo liczące się do pierwszorzędnych, nie mogło przez lat dziesięć domacać się stałego gruntu. Prawda, że żadne z państw dzisiejszych nie popełniło tyle i tak grubych błędów w polityce zewnętrznej i wewnętrznej jak Austrya w ciągu lat dwudziestu.

Po trzydziestu trzech latach spokoju, odsłania po jednem wstrząśnieniu roku 1848 tak wielką słabość, że musi wzywać Rosyi dla stłumienia powstania węgierskiego w 1849, a potem nieocenia ważności zgody i pozyskania przychylności tak silnego i użytecznego żywiołu; ale naśladując to co zrobiła Rosya w Polsce 1832 r. za powstanie wywołane od stronnictwa ruchu i pod wpływem wrażeń 1848 r. ukarała cały naród odebraniem mu konstytucyi od sześciu wieków istniejącej i przez wszystkich monarchów domu habsburgskiego zaprzysiężonej. I dopiero po szesnastu latach bezowocnych a kosztownych usiłowań, w obec biernego oporu, i po ciężkiej klęsce r. 1866 uczyniono to z ogromnemi ofiarami i rozdwojeniem monarchii co w roku 1850 byłoby się dało stokroć łatwiej zrobić, kiedy sama wspaniałomyślność zwycięzcy byłaby wywołała niepożytą wdzięczność.

Dla zaszachowania Polaków poczytywanych zawsze za żywioł niebezpieczny, wywołano i wyhodowano w Galicyi stronnictwo świętojurskie, i tak, nie oceniwszy należycie wspólności interesów polskich z austryackiemi w obec Rosyi wychowano z wielkiem wytężeniem w łonie państwa przednią straż dla tej samej Rosyi. Aby pozyskać sobie sympatyę w Niemczech, zaczęto schlebiać protestantyzmowi i przyznano mu w 1861 większe nawet swobody, jak zapewniał je konkordat z r 1855 katolikom. Przecież nie pozyskano niemieckich protestantów, mających naturalny i daleko silniejszy punkt oparcia o Prusy, a zniechęcono wszędzie katolików, którzy z zadziwieniem i boleścią spostrzegli, jak Austrya zaczyna odtąd coraz bardziej wyrzekać się swej odwiecznej dziejowej, a po upadku Polski wyłącznie jej przysłużającej roli mocarstwa katolickiego na Wschodzie. Mając podczas wojny krymskiej najpiękniejszą grę w ręku, i mogąc łącznie z Francyą i Anglią złamać na długo przewagę Rosyi, postawić na nogi znaczne siły mogące zająć z jednej strony Warszawę, z drugiej oprzeć się o Dniepr i odciąć Rosyę od morza Czarnego, zrobiono kilka set milionów długu i nie wyciągnąwszy oręża z pochwy, wrócono z niczem, zawodząc oczekiwania Zachodu podkopując nadal zaufanie w siebie, i nie zjednawszy sobie nawet wdzięczności Rosyi.

Przedsięwzięto parę lat później łącznie z Prusami wyprawę na słabą Danię, nie wymówiwszy sobie w razie jakich zdobyczy wynadgrodzenia w ziemiach przyległych Austryi n. p. w pruskim Szląsku, ale zadowolniono się odległym o mil kilkadziesiąt Holsztynem, który zresztą jako okolony pruskiemi posiadłościami, mianowicie od Północy zajętym przez Prusy Szlezwikiem, musiał wcześniej czy później stać się łupem Prus: a tak gdy te zyskały dwie prowincye, Austrya po wielkich ofiarach krwi i pieniędzy wyszła z próżnemi rękoma! Gdy w roku 1859 weszła do Piemontu niespodziewającego się i nieprzygotowanego, to zamiast pójść naprzód i zająć Turyn, bawiono się marszami i czekano tak długo, aż dano czas Francuzom nadejść, zmusić do odwrotu i zabrać Lombardyę.

Kiedy nic nie podnosi bardziej zaufania wewnątrz, a powagi na zewnątrz jak roztropnie obmyślana i silnie a konsekwentnie przeprowadzona i n i c y a t y w a, to Austrya od lat dwudziestu wtedy tylko coś przedsiębrała, gdy ją do tego albo nagła konieczność, albo poniesione klęski zmusiły. Tak było ze zniesieniem powinności poddańczych w r. 1848, tak z dyplomem październikowym w 1860 r., tak co do ugody z Węgrami w r. 1866. Gdy dla wrzekomego urzeczywistnienia wzmiankowanego dyplomu 1860 r. wydano w rok potem ordynacyę dla krajów koronnych i zakreślono podstawę reprezentacyi sejmowych i Rady Państwa, ułożono je w sposób zupełnie centralizacyjny, na rzecz supremacyi niemieckiej i stronnictwa tak zwanego liberalnego, bez uwzględnienia narodowych cech, stosunków i potrzeb pojedyńczych narodowości, tak że zaraz wywołano nieprzełamany wstręt u Węgrów i niezadowolnienia trwające dotąd i owszem wzmagające się coraz więcej w innych krajach koronnych.

Ugoda nakoniec z Węgrami zawarta, zamiast spotęgować Państwo, potrzebujące więcej jak każde inne skupienia sił, rozsadziła je na dwie połowy, z których każda pogląda nieufnem okiem na drugą, ma inny punkt ciężkości, inne partykularne interesa, a z których jedna na dobitek ponosi nierównie większe publiczne ciężary jak druga.

Chociaż nie chcemy tu bynajmniej zastosowywać owych pamiętnych słów Zbawiciela: *„omne regnum in se divisum desolabitur,“* to przecież z niemałą troską i trwogą rozważamy już istniejące i nadal grożące skutki takiego niesłychanego w dziejach d u a l i z m u.

B o n a j p r z ó d: kiedy pojedynczość jest najcelniejszą zaletą każdej rzeczy, i każde ciało i organizm jest o tyle silniejszym i trwalszym o ile mniej z części złożonym i skomplikowanym a w ruchach swych swobodniejszym, to trudno wyobrazić sobie bardziej skomplikowaną polityczną maszynę jak dzisiejsza monarchia austryacka, mająca w każdej swej połowie osobny parlament i osobną większość, w obec nich dwa odpowiedzialne ministerya dla spraw każdą połowę wyłącznie obchodzących, a na utrzymanie łączności dwie obustronne delegacye, tworzące właściwie trzeci parlament, któremu odpowiada znowu trzecie ministeryum dla spraw wspólnych całej monarchii.

P o w t ó r e: Kiedy jest jak wiadomo nie małem zadaniem dla korony we wszystkich krajach konstytucyjnych panować a nie rządzić i sprawować władzę przez jednolite ministeryum oparte na większości jednego tylko parlamentu; cóż powiedzieć

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

Ciąg dalszy)

Głos Izydory drżał mocno gdy odpowiadała:

Wzywa brata mego by natychmiast do niego przybywał. Jakób, który dotychczas zachowywał milczenie, głosem stanowczym dodał:

Chciałbym też jutro wyruszyć w drogę, jeśli mi stryj na to pozwoli.

Izydora zbladła; umiała jednak zapanować nad swojem wzruszeniem i podała rękę bratu, szepnąwszy doń z cicha:

Dobrze mój drogi!

Więc odjeżdżasz Jakóbie? zawołał starzec, na dwór jedziesz królewski, zobaczysz króla i piękną królowę naszą i wszystkich książąt; w dziewietnastym roku życia w świat już wchodzisz. Dobry to prognostyk: twój ojciec ma zupełną racyę i ponieważ chce tego, pozostanę na dłużej przy mojej biednej Izie i opiekować się nią będę. Smutna to opieka i towarzystwo takiego starca, nieprawdaż moje dziecię?

Dobry mój stryju, odrzekła Iza ze łzami w oczach, w nieobecności mego ojca i brata, z kimże jeśli nie z tobą szczęśliwą być mogę?

Muszę ci jednak uczynić uwagę, że niepotrzebnie unikasz tak towarzystwa; dlaczegoż niechcesz nikogo przyjmować w zamku? dlaczego nie wyjeżdżasz nigdy? podobny rodzaj życia nie odpowiada ani wiekowi, ani pozycyi twojej. Pora też już i męża dla ciebie poszukać a jeśli pamięć mię nie zawodzi w sąsiedztwie nie jedna stosowna znalazłaby się partya.

Ja nigdy za mąż nie pójdę, mój stryju.

Doprawdy? może chcesz kanoniczką zostać, albo odjechać do klasztoru ciotki twojej w Poitirés? Dotychczas sądziłem, że masz inne zamiary....... Ale, ale, czy jeszcze nie podano wieczerzy?

Za kwandrans podadzą, Hilary raz pierwszy już dzwonił.

To godzina, w której także pożywają wieczerzę w mojem opactwie; teraz powstano już od stołu; ksiądz Gerwazyusz rozprawia z ojcem Sykstusem przechadzając się po długim korytarzu; tęskno im za mną i pytają ciągle kiedy powrócę. Bo mój koadjutor nie taki łaskaw i pobłażliwy jak ja, o, nie!

Starzec śmiać się począł; Izydora i Jakób stali z boku milczący i poważni trzymając się za ręce. Nie śmieli przemówić do siebie z bojaźni by starzec nie posłyszał, i ze drzenia głosu nie domyślił się boleści, która zalewała ich serca.

— W końcu Izydora nie mogąc powstrzymać się dłużej odezwała się z cicha do brata:

— Gdy dziadek na spoczynek pójdzie, my tu zostaniem i pomówimy z sobą.

Jakób skinął głową na znak potwierdzenia; starzec zwrócił się żywo ku nim, jakby chciał dojrzeć wyrazu ich twarzy.

— Dzieci, wy smutni jesteście, macie zmartwienie jakieś: głos was zdradził pomimo obojętnych słów waszych; powiedzcież, co was tak smuci? jeśliście zawinili w czemkolwiek, naprzód wam winę przebaczam; jeśli smutek macie, chcę go z wami podzielić.

— Rozłączamy się jutro, mój stryju, odrzekł Jakób, a rozłączamy się po raz pierwszy w życiu.

— Prawda, prawda! zawołał starzec, i o nic was już więcej nie pytam.

Była chwila milczenia; wszyscy rozumieli się teraz.

— Na długo jedziesz Jakóbie?

— Nie wiem mój stryju.

— Będziesz słuchał rozkazów ojca?

— Tak stryju, i iść będę za jego przykładem— zawołał Jakób wstrzymując gwałtowne wzruszenie.

— To twój obowiązek, moje dziecko, do którego ja cię tylko ze wszystkich sił moich zachęcać mogę. Ależ oto i drugie hasło wieczerzy, chodźmy do sali i siadajmy do stołu. Ale gdzie jest Gustaw?

— Jestem, jestem —zawołał wesoły głos jakiś i we drzwiach ukazała się dorodna postać młodzieńca. Jestem na rozkazy przewielebności waszej, do wieczerzy ja się nigdy nie spaźniam. Gustaw de Lusignan szalonym trzpiotem zwany, składa uszanowanie swoje!...

— Otóż go macie! — zawołał starzec, śmiejąc się serdecznie — ten przynajmniej nie jest ciągłą chodzącą elegią, nie stwarza sobie smutków bez końca i nie rozpacza z powodu kilkomiesięcznego rozłączenia; pomimo szaleństwa swego, rozsądniejszym jest od was; podaj mi rękę Gustawie, chodźmy i zostawmy razem tych płaczących Jeremiaszów; wieczerza czeka.

Gustaw rzucił przelotne wejrzenie na Jakóba i Izydorę, a widząc smutek i przerażenie na ich twarzach, żywo postąpił ku nim.

Izydora dała mu znak by zachował milczenie; lecz wyjąwszy ze stolika małą kądziel z bawełny czerwoną pokazała mu ją i dodała z cicha:

— Oto co dziś Jakób otrzymał.

— Czy to być może! zawołał Gustaw czerwieniejąc się cały, a mnie nic nie przysłano.

— Owszem, lecz twoja z białej bawełny, nie zbroczona krwią ojca.

— Cóż to Gustawie, nie idziesz? zapytał starzec zatrzymując się przy drzwiach; nie rozmawiaj z Izą bo przestrzegam że jej smutek udziela się wszystkim obecnym.

Gustaw podał rękę księciu de la Touraille i poszedł z nim do sali jadalnej na pozór spokojny; twarz jednak jego nosiła wyraźne piętno głębokiego wrażenia jakiego doznał. Izydora zamknąwszy skrzętnie oba szyderskie przysłane im znamiona, wraz z bratem, udała się za nimi.

(C. d. n.)

o stanowisku monarchy w obec trzech parlamentów i tyluż ministeryów, mianowicie w możliwym wypadku, gdyby cesarz austryacki widział się w sprzeczności z królem węgierskim; będąc w pierwszym swym charakterze obowiązanym oglądać się na większość parlamentu wiedeńskiego i iść za radą i zdaniem tutejszego ministeryum, a w drugim swym charakterze równie obowiązanym oglądać się na większość parlamentu węgierskiego, i iść za radą i zdaniem tamtejszego ministeryum.

Taką tragiczną ewentualność łatwo nawet przewidzieć nie tylko w obec sprzeczności obustronnych interesów i zapatrywań co do wewnętrznego ustroju państwa, ale i co do spraw zagranicznych, mianowicie gdyby przyszły gorsze jeszcze czasy i zaburzenia na Zachodzie i Wschodzie.

(C. d. n.)

Z Rady Państwa.

Na posiedzeniu Izby deputowanych jakie się odbyło d. 30. marca komisya skarbowa zdawała sprawę z przedłożenia rządowego o konwencyi konsularnej z Stanami zjednoczonymi Ameryki północnej. Izba przychyliła się do wniosków komisyi i zatwierdziła zawartą przez rząd konwencyę. Przedłożenie rządowe o traktacie z Ameryką północną co do uwolnienia i przyjmowania do obywatelstwa poddanych przydzielono osobnej komisyi z 9 członków.

Na tem posiedzeniu prezes Izby odczytał wniosek dep. Fuxa i towarzyszy, oddany mu podczas posiedzenia. Wniosek ten brzmi:

„Izba wybierze komisyę z dziewięciu członków, której zadaniem będzie przejrzeć obowiązującą ustawę prasową, zdać o tem sprawozdanie i poczynić Izbie odnośne wnioski.“ Wniosek ten podpisało 57 deputowanych należących do stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Na następnem posiedzeniu zajmowano się głównie sprawozdaniem Wydziału o rozporządzeniu z d. 8. maja 1870 r. i o projekcie do ustawy odnoszącej się do wykonywania sądownictwa nad obroną krajową. Sprawozdawcą tego przedmiotu był dr. Glaser. W dyskusyi jeneralnej nikt głosu nie zabierał; co się tyczy dyskusyi szczegółowej, to tylko zabierano głos co do pierwszych trzech paragrafów, poczem cała ustawa, składająca się z 16 paragrafów przyjętą została w drugiem odczytaniu. Reszta punktów porządku dziennego składała się przeważnie z przedmiotów formalnych, załatwionych bez dyskusyi.

Najważniejszym atoli przedmiotem tego posiedzenia było oznajmienie prezesa Izby: iż gdy nie obecni w Radzie Państwa członkowie z Czech i Morawy nie uczynili zadość wezwaniu względem przybycia do Izby, ani nieusprawiedliwili nieobecności swojej, przeto w myśl regulaminu uważani być muszą jakoby wystąpili z Izby. Równocześnie przesyła się o tem zawiadomienie do Rządu, celem zarządzenia nowych wyborów.

Dnia 1. kwietnia toczyły się rozprawy nad przyzwoleniem poboru rekrutów. Rechbauer rozwija wniosek swój o odroczenie tej kwestyi z pobudek politycznych. Lasser wyłuszcza wotum mniejszości komisyi i mówi przeciw odroczeniu. Rząd — są jego słowa — niczem nie okazał swej nieprzychylności do konstytucyi, aby musiano z nim toczyć walkę na zabój. Ugoda z Węgrami robi uchwalenie rekrutacyi koniecznem. Termin przepisany bowiem stawiania się popisowych jest bardzo bliskim; odwłoka rekrutacyi przyniosłaby ludności wiele niedogodności. Mowca krytykuje powody przytoczone za wnioskiem odraczającym, które w żadnym nie zostają związku ze środkiem, za jaki odmowa rekrutacyi została użytą. Mowca jest przekonany, że zapowiedziane projekta rządowe pod względem inicyatywy sejmów nie uzyskają większości w Radzie Państwa. Ministeryum ponad stronnictwami utrzymać się może, lecz albo musi sobie utworzyć stronnictwo albo do jednego stronnictwa przystąpić. Uchwalenie rekruta nie stanowi w oczach mowcy przedmiotu do wotum zaufania. Fux wyjaśnia symptomata, które dają stronnictwu konstytucyjnemu powód do niepokojenia się.

Bar. Kotz mówi przeciw wnioskowi odraczającemu. Brandstetter zbija twierdzenia jego; wyrzuca rządowi różne czyny przeciwne konstytucyi. Po odpowiedzi końcowej sprawozdawcy komisyi Rechbauera, prezes ministrów hr. Hohenwarth oświadcza, iż zgadza się z pobudkami przytoczonemi przez Lassera przeciw wnioskowi odraczającemu. Niesłusznie zarzucają rządowi niejasność; wskazuje minister wyraźne oświadczenia, przez rząd robione. Zarzucać rządowi naruszenie konstytucyi jest to samo, co malować widma na ścianie. Wotum nieufności leżące w wniosku odraczającym, nie da się niczem usprawiedliwić. Dotrzymanie terminu prawem przepisanego wymaga bezzwłocznego obradowania nad projektem ustawy rekrutacyjnej.

W głosowaniu, wniosek odraczający większości Wydziału został odrzucony (głosowali za nim skrajna lewica i lewica), poczem sprawozdawcy mniejszości Wydziału, Seidl i Smolka zdawali sprawę.

W rozprawach specyalnych proponuje Lasser przyzwolenie na żądaną przez rząd cyfrę rekruta, lecz w zmodyfikowanej stylizacyi. Gdy hr. Hohenwarth zwrócił uwagę Izby, iż Rada państwa ugodę z Węgrami zawartą przyobiecała przez lat 10 niezmieniać co do cyfry poborowych i gdy stanowczo przeciw wszelkiemu umniejszeniu tej cyfry wystąpił i polecił przyjęcie wniosku rządowego, a ewentualnie wniosku Lassera, przyjęła Rada państwa znaczną większością wniosek Lassera a odrzuciła wniosek mniejszości komisyi. Poczem przyjęto całą ustawę w trzeciem czytaniu wraz ze wszystkiemi przez komisyę proponowanemi rezolucyami.

Posiedzenie to było ostatniem przed świętami. Następne dopiero 18. kwietnia.

Wiadomości z Rzymu.

Rzym 26. marca.

(*Vlfsr.*) Telegramy rozniosły po całym świecie, że Ojciec św. w towarzystwie msgr. Paux, opuścił potajemnie Watykan i przejeżdżał się po wyżynach S. Pietro w Montorio; że wiadomość ta należy do dziedziny bajek, łatwo odgadnąć, ponieważ atoli *Liberta* gwałtem upierała się, że tak jest w rzeczywistości, przeto w *Osservatore Romano* znajdujemy dzisiaj zaprzeczenie pomienionej baśni z uwagi, że Ojciec św. opuściłby jedynie w takim razie Watykan, gdyby mu przyszło udać się na wygnanie. Droga to gorżka i połączona z wieloma niebezpieczeństwami, jednak według naszego wewnętrznego przekonania poniekąd konieczna. Niebezpieczeństwa bowiem tak moralne jak i materyalne mnożą się z dniem każdym, a kto wie czy niedługo droga ta nie okaże się tak dla Ojca św. jak i kardynałów zamkniętą. Nie idzie dziś już o władzę świecką, lecz poprostu o złamanie papiestwa, Chrystus — tak uczą dzienniki — zrównał wszystkich apostołów. Prymat to wynalazek czasów średniowiecznych. Rzym i Włochy nie będą tak długo czuć się bezpiecznymi, jak długo w ogóle egzystuje papiestwo.“ Dzienniki liberalne szczują nie tylko na Papieża, lecz i na kardynałów i pojedynczych prałatów, wymieniając ich po nazwisku i rzucając ich na pastwę nienawiści i prześladowania podrażnionego motłochu. Jakżesz w tym stanie może kościół rzymski sprawować godnie swą władzę? Czyż Papież i kardynałowie mają czekać aż urzeczywistnią się pogróżki rozkiełzanej prasy?! Jak długo zresztą Ojciec św. pozostanie w Rzymie, tak długo pozostaną na swych stanowiskach kardynałowie i prałaci. Z rzymskich kardynałów brak tylko ks Hohenlohego, który do tej chwili nie powrócił, a z wyższych prałatów dwóch auditorów roty dla Hiszpanii i Francyi, reszta dygnitarzy kościelnych pozostaje w Rzymie żyjąc w jak największem odosobnieniu.

Ks. Humbert bawi ciągle z swą małżonką w Kwirynale, zkąd rozchodzą się najrozmaitsze pogróżki przeciw „klerykałom“, którzy wszelkiemi możliwemi sposobami starają się uczynić w Rzymie cierpkim pobyt książęcej parze“. Nadejdzie chwila — powtarzają tam sobie — kiedy książęta kościoła sami do nas się zbliżą i upokorzą dumne swe karki i t. d.“ Zdaniem naszem rządowi włoskiemu zadługo trochę przyjdzie czekać na tę niespodziankę. Zresztą „klerykalni“ nie zasługują na podobne zarzuty zajmując w obec Kwirynału bierne zupełnie stanowisko, nie troszcząc się wcale o to co się tam dzieje.

W Kwirynale cisza i duszne jakieś powietrze. Za to Watykan roji się codziennie nowymi gośćmi przybywającymi ze wszech stron świata, aby złożyć hołd pognębionemu namiestnikowi Chrystusowemu.

Wypadki odgrywające się na ziemi francuskiej, boleśnie tutaj dotykają serca prawych katolików, a napawają skrytą radością piersi liberalnych Włochów, których pierwszą i kardynalną cnotą jest niewdzięczność. Oni to przypominają nam dzisiaj bajkę o chorym lwie i wierzgającym nań ośle.

W palmową niedzielę oczekiwaną jest w Rzymie wielka deputacya angielska, na której czele stoją ks. Norfolk, markiz of Bute, lord Dembigh. Deputacya ta wiezie ze sobą bardzo kosztowne podarunki dla Ojca św. Po świętach przybędą deputacye z Holandyi i Hiszpanii.

Mamy tu bardzo wielu Amerykanów. Zdrowie Ojca św. w najlepszym jest stanie.

— Rzymski korespondent *Czasu* pisze pod dniem 27. marca:

W dniach ostatnich ministeryum florenckie chciało wejść w porozumienie z partyą katolicką, i w tym celu przyzwało do siebie deputowanych katolickich parlamentu, a oprócz tego zaprosiło do Florencyi redaktorów głównych dzienników katolickich (wyjąwszy X. Margotti z *Unita Cattolica*) i domniemanych naczelników całego stronnictwa po Włoszech. Była wolna rozprawa, i ministeryum proponowało ni mniej ni więcej, jak zupełne opuszczenie Rzymu, ogłoszenie go za miasto wolne i neutralne z małym obwodem, i zwrócenie go Papieżowi, zostawiając tym sposobem Stolicy Apostolskiej zupełną wolność i władzę doczesną za warunek bezpieczeństwa. Jeśliby stronnictwo katolickie tę propozycyę przyjęło, wtenczas ministeryum rozwiązałoby Izby i rozpisałoby nowe wybory. Do tych wyborów przystąpićby musieli wszyscy katoliccy we Włoszech wyborcy, w którym to przypadku ani wątpliwości, że nowa Izba byłaby przeważnie katolicka (wie o tem dobrze rząd włoski); i tym sposobem rzecz byłaby prawie przez Izbę zatwierdzona, a cała kwestya rozwiązana jak najszczęśliwiej i raz na zawsze. Albowiem nie ma wątpliwości, dodawało ministeryum, że z drugiej strony wszystkie rządy katolickie chętnieby przystały na takie załatwienie rzeczy, w któremby interes świata kotolickiego był zabezpieczony, a ze swej strony zadowoloną Italia.

Całe grono przedstawicieli katolickiej i kościelnej sprawy, zwołane w podobny sposób i zapytane przez ministeryum, odpowiedziało jednozgodnie stanowczem nie: *non possumus*! Prawo jest prawem, zasada zasadą i w kompromisa nie wchodzą.

Politycy włoscy wcale nie pojmują, jak mogą być ludzie o zasadach niezmiennych, i którzyby z nich czego nie ustąpili na widok wyraźnej i pewnej korzyści. Ten brak zupełny wyobrażenia o sumieniu w publicznych i społecznych sprawach, wytłómaczyć jeden tylko może taki krok ministerym florenckiego, o którego autentyczności zaręczyć mogę, choć dotąd nie przeszedł jeszcze do wiadomości publicznej.

W końcu dodam jeden szczegół z ostatnich w Rzymie wypadków, który ubawił Ojca świętego. Rząd włoski nie pamiętając na to, iż go ogłosił za monarchę, chociaż obcego, że mu nadał przywileje panujących, że nawet w swoich gwarancyach dwa pałace, Watykanu i Lateranu uznał za wolne od wszelkich opłat; przysłał jednak Papieżowi kilka dni temu, jak każdemu z właścicieli domów i hotelów rzymskich, wezwanie i wykaz na piśmie taks do opłacenia za jego pomieszkanie w Watykanie. Powiadają, że to wprawiło Papieża w bardzo wesoły humor, i że onegdaj podczas całej przechadzki przedobiedniej, w licznem gronie odprawianej, bawił się tym konceptem urzędników rządu włoskiego w Rzymie

---

Przegląd polityczny.

Francya. (Zaburzenia w St Etienne.) O zaburzeniach tych donoszą pod d. 26. z m:

„Zwolennicy gminy, którzy od trzech dni robili usiłowania, zwyciężyli Prefekt L' Espée wczoraj był aresztowany, gdy zaś nie chciał podpisać odezwy gminy, rozstrzelano go. Pierwszy strzał padł wczoraj o 4tej wieczór. Batalion zbuntowany gwardyi narodowej opanował fabrykę broni, uprowadził robotników na ratusz, a następnie pociągnął ulicą Roaune, gdzie wystrzał z jednego domu narożnego był hasłem formalnej fuzylady. Powstańcy strzelali do oddziału gwardyi narodowej, stojącej po stronie porządku i trzymających ratusz w posiadaniu. Dwóch gwardzistów, stojących na straży w sieni, schwytano i znieważono, wszelako dziś ich wypuszczono. Przez całą noc padały strzały. Powstańcy zatoczyli przed ratusz ośm kartaczownic i dwa działa. Dziś rano ulice były pełne ludzi; nowe starcia zapewne nieuniknione. Druty telegrafu przecięte; sklepy i domy publiczne zamknięte“.

Lecz w Lyonie podobnoś na prawdę wzięli Thiersowcy górę. Zarządzono już tam nawet formalne śledztwo przeciwko sprawcom rozruchu i wielu przywódzców nieudałej rewolucyi uwięziono.

Z Tuluzy sprzeczne nadchodzą wiadomości: jedne telegramy mówią, że Keratry przy pomocy zaledwie kilkuset ludzi rozpędził tamtejszych rewolucyonistów, inne zaś wiadomości donoszą, że komuna utrzymuje się tam silnie.

Niemcy. (Rozprawy nad adresem) jako odpowiedzią na mowę tronową cesarza, toczyły się w parlamencie berlińskim dnia 30. b. m. Podano dwa projekta do adresu; w projekcie większości położono nacisk na politykę nieinterwencyi i wyrażono życzenie, aby nowe cesarstwo trzymało się zdala od polityki niemiecko-włoskiej i niemiecko-chrześciańskiej. Za adresem mniejszości, który zasadę nieinterwencyi potępia, przemawiał wnioskodawca Reichensperger biskup Ketteler i Windthorst. Reichensperger motywując swój projekt powiada: kiedy się pali dom sąsiada, należy gasić ogień; my żądamy jedności z papieżem, a niechcemy zostawać z nim w sporze. Biskup Ketteler sprzeciwia się ustępowi adresu większości, który powiada, że państwo niemieckie spoczywa obecnie na silniejszych podstawach niż kiedykolwiek. Zważyć należy, że Niemcy istnieją od tysiąca lat, że zasada: *Justitia regnorum fundamentum* i bojaźń boża były filarami dawnych Niemiec, czy i dzisiejszych — to wielkie pytanie.

Jeżeli ustęp o polityce nieinterwencyi pozostawimy w adresie, to Niemcy niepowinnyby się ruszyć, gdyby n. p. San Salvador nie chciało dotrzymać traktatu, który właśnie z niem zawarliśmy, albo, gdyby we Francyi i nadal nie zaprzestano znieważać Niemców. Należy pozostawić cesarzowi swobodę w razie, gdyby zechciał ująć się za papieżem, czego zresztą adres mniejszości nie zawiera. Windthorst broni mniejszości przeciw zarzutowi konfesyjności: „wolno każdemu przyłączyć się do naszego stronnictwa. W mowie tronowej podniesiono wpływ pruski na konferencyę londyńską, była to zatem mała interwencya.

Większość chce ignorować żywotny interes ludności katolickiej. Udzielność głowy kościoła katolickiego jest kwestyą żywotną.

Przy głosowaniu imiennem odrzucono projekt Reichenspergera, a przyjęto adres projektowany przez Benningsena 243 głosami pzeciw 63, która to cyfra reprezentuje stronnictwo katolickie. Polacy wstrzymali się od głosowania.

— (Przyjaźń prusko-moskiewska.) *Gaz. krzyżowa* w artykule wstępnym p. n „Rosya i Niemcy“ jakoby pisanym z Petersburga, usiłuje wykazać, iż oba państwa mają wspólne interesa, które nigdzie z sobą nie wchodzą w spór. Nietylko zaś przyjaźń obu dworów, ale i życzenia obu rządów odpowiadają temu związkowi przyjaźni, jaki cechuje stosunki obu państw do siebie. Jedno tylko stronnictwo, reprezentowane przez *Mosk. Wiedomosti* Katkowa, stara się rozerwać tę przyjaźń. Nie należy jednak zważać na te krzyki bezsilne panslawistów moskiewskich.

— (Profesor Döllinger) który pomimo dwukrotnego wezwania przez arcybiskupa monachijskiego nie chce uznać dogmatu nieomylności — w pisemnej odpowiedzi danej arcybiskupowi powiada: Nie mogę ukryć przed sobą, że gdyby te nauki, w skutek których dawne państwo niemieckie upadło, znowu zapanowały wśród katolickiej części niemieckiego ludu, wszczepiłyby natychmiast zarodek nieuleczonej choroby w państwo, które właśnie na nowo się podniosło.“ Döllinger oświadcza, że jako chrześcijanin, teolog, historyozof i obywatel państwa nie może akceptować tej nauki, i żąda, aby mu na ewentualnem zgromadzeniu całego niemieckiego episkopatu w Fuldzie, albo też na ściślejszej konferencyi teologów w Monachium dano sposobność dostarczenia umiejętnego dowodu, że dogmat nieomylności stoi w sprzeczności z pismem świętem (!) i z nieustającą tradycyą pierwszych dziesięciu wieków kościoła chrześciańskiego, i że tylko w drodze apokryfu powoli do kościoła został wprowadzony.

My z swojej strony nie możemy pojąć jaką styczność ma nauka o nieomylności z dawnem lub nowem państwem niemieckiem, trudno nam także zrozumieć, jak może katolickiemu teologowi wpaść na myśl wzywać na seryo niemieckich biskupów do brania udziału w dyspucie nad kwestyą, którą Sobór powszechny rozstrzygnął po długich obradach jednomyślnością głosów.

Roma locuta, causa finita odnosi się przecież przedewszystkiem do uchwał Soboru powszechnego.

Włochy. (Stan finansów i publicznej moralności).

Bardzo wiele mówiono i pisano do niedawna o szczęściu, jakie wykwitnie dla Włoch z rewolucyi i zjednoczenia; dziś zaś nawet najwięksi optymiści stracili pod tym względem wszelką nadzieję. Z najświeższego *exposé* ministra finansów Selli, widać, że Włochy stoją nad przepaścią kompletnego bankructwa, i że nawet nie ma środka, żeby takowemu zapobiedz. Zaciągnięcie nowej pożyczki jest bowiem z powodów finansowo-politycznych absolutnem niepodobieństwem, jak również puszczenie w obieg nowych pieniędzy papierowych lub podwyższenie podatków, pod których ciężarem już i tak jęczy cała ludność. O zaprowadzeniu oszczędności w budżecie wojskowym lub w administracyi nie ma mowy, a tymczasem rozpoczęte budowy koniecznie potrzebnych kolei żelaznych czekają na ukończenie. Jak wybrnie Italia z tylu kłopotów?

Niedawno rząd przedłożył Izbie deputowanych projekt do ustawy w sprawie publicznego bezpieczeństwa. Głównym celem tej projektowanej ustawy jest odjęcie broni podejrzanym indywiduom, i wskazanie takowym przymusowego miejsca pobytu, aby tym sposobem rozbić liczne potajemne stowarzyszenia zbrodniarzy, które w ostatnich czasach rozmnożyły się w sposób zastraszający. Minister-prezydent Lanze, motywując projekt rządowy, przytoczył daty rzucajace jaskrawe światło na stan moralny włoskiego społeczeństwa. Pan Lanza rzekł między innemi: „Trudno rzeczywiście uwierzyć, ale niestety jest faktem, iż od 1. stycznia 1861 do maja 1870, pozostało niewykonanych 70.000 rozkazów aresztowania, które wydane zostały z powodu pospolitych zbrodni, dezercyi i niestawiennictwa przy rekrutacyi!“ Te przerażające daty statystyczne, jako też istotnie rozpaczliwy stan Romanii nawiedzanej przez skrytobójców i potajemne stowarzyszenia, pozwalają przypuszczać, iż większość deputowanych pokona swój wstręt do wyjątkowych zarządzeń. Ale dużo jeszcze ludzi utraci życie od żelaza skrytobójców i bandytów, zanim nareszcie rząd włoski spostrzeże, że aby moralność kwitła u dołu, przykład jej z góry dawanym być musi.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Ciąg dalszy.)

Art. 28.

Rada szkolna krajowa wyznacza dla każdego okręgu szkolnego kasy, które w zastępstwie kasy szkolnej okręgowej zajmą się pobieraniem dochodów i wypłatą należytości im wyłącznie przekazanych.

Można do tego użyć tak kas rządowych jak niemniej gminnych.

Stosunek wzajemny tych kas z jednej a kasy funduszu szkolnego okręgowego z drugiej strony określi osobna instrukcya rady szkolnej krajowej.

Art. 29.

Spłatę relucyą wszystkiego, co nauczycielowi uiszczano w naturze, oznaczy rada szkolna okręgowa według cen przeciętnych z 3 lat ostatnich.

Art. 30.

Datków, zapisów i fundacyi prywatnych, przeznaczonych na pewne tylko szkoły lub poczynionych pod wyraźnie zastrzeżonemi warunkami, nie wolno używać inaczej lub na inne cele i dlatego należy je wliczać do prestacyi w art 27. pod lit. a) wymienionych, wyjąwszy gdyby dawca lub fundator rozporządził inaczej.

Art. 31.

Funduszem szkolnym okręgowym zarządza rada szkolna okręgowa pod nadzorem krajowej i według jej instrukcyi.

Kasowość załatwia kasa rządowa, będąca w miejscu jej siedziby.

Fundusz szkolny okręgowy ma wszelkie prerogatywy publicznego, a należytości jego wypływające z ustawy można ściągać drogą egzekucyi politycznej.

Art. 32.

Tak zwany fundusz szkół normalnych, rozdzielony dotąd na galicyjski i krakowski, tworzyć będzie od 1. stycznia roku następującego po wejściu w wykonanie niniejszej ustawy wspólny fundusz szkolny krajowy królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem krakowskiem.

To połączenie nie ma jednakowoż uwłaczać prawom i obowiązkom wypływającym ze specyalnych tytułów jednego lub drugiego funduszu.

Art. 33.

Z dochodów funduszu szkolnego krajowego mają się załatwiać takie wydatki na szkoły ludowe, do których według niniejszej ustawy nie są obowiązane ani fundusze gminne, ani fundusze szkolne okręgowe. Do tych należą:

a) dodatki do płacy przyznawane co lat 5 nauczycielom szkół ludowych;
b) zasiłki udzielane funduszowi emerytalnemu, z którego wypłacać się będą emerytury i zapomogi nauczycielom a oraz pensye ich wdowom i sierotom.
c) potrzeby szkół całego kraju ogólnej natury, i
d) zasiłki udzielane funduszom szkolnym okręgowym.

Art. 34.

Fundusz emerytalny należy zasilać kwotą wyrównywającą przynajmniej wydatkowi przeciętnemu, jaki w 3 latach ostatnich musiano ponosić na cele tego rodzaju.

Art. 35.

Rada szkolna krajowa wyznacza corocznie z funduszu szkolnego krajowego sumę stosowną na potrzeby szkół ludowych ogólnej natury, jako to: na wzory książek, przyborów i okazów szkolnych, na nadzwyczajne nagrody i zapomogi, na koszta podróży dla nauczycieli, wysełanych w celach naukowych za granicę, na wynagradzanie wędrujących nauczycieli sadownictwa, pszczelnictwa jedwabnictwa, i t. p. na krajowe konferencye nauczycieli i t. p

Art 36

Rada szkolna krajowa uwzględniwszy potrzeby pojedyńczych okręgów szkolnych, ich własne fundusze, liczbę ich mieszkańców i szkół, udziela im stosownego zasiłku. Nadzwyczajne potrzeby niektórych gmin

mogą być powodem do udzielenia jednemu okręgowi większego w stosunku zasiłku niż przyznano innym.

Celem uzyskania takiego zasiłku winna każda z rad szkolnych okręgowych ułożyć wcześnie preliminarz roczny swych dochodów i wydatków i przesłać go radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia.

Dokładniejsze w tej mierze szczegóły wskaże instrukcya rady szkolnej krajowej.

Art. 37.

Równocześnie z utworzeniem funduszów szkolnych okręgowych, ustaną wszelkie dotychczasowe zaliczki stale udzielane gminom, zakładom korporacyom i osobom z rozporządzenia władz państwowych, i krajowych lub na mocy ustawy o konkurencyi szkolnej.

(C. d. n.)

K r o n i k a.

Lwów d. 1. kwietnia. Przed kilku dniami donieśliśmy o mającem się utworzyć stowarzyszeniu kobiet. Zdania naszego o tym projekcie nie wyraziliśmy, z jednej strony bowiem nie chcieliśmy przesądzać, — program bowiem tego stowarzyszenia nie był nam wcale wiadomy, z drugiej znów strony, jeśli mamy wyznać szczerze, obawialiśmy się, czy stowarzyszenie to nie jest pierwszym zgubnym owocem doktryn pseudo-emancypacyjnych, których kapłanką od niejakiego czasu jest we Lwowie p. Dobieszewska. Tymczasem dowiadujemy się, że się rzecz ma całkiem przeciwnie. Założycielka stowarzyszenia tego pna. B. S., za główny cel postawiła sobie, opierając się przedewszystkiem na podstawach chrześcijańsko-katolickich, odwieść młode dziewczęta umysły w ten sposób od wpływu wyż wspomnianych doktryn i wykształcić je w kierunku przedewszystkiem praktycznym. Mają się odbywać odczyty z ogrodnictwa, pszczelnictwa i innych do gospodarstwa kobiecego potrzebnych wiadomości, z nauk teoretycznych tyle tylko, ile kobieta wykształcona umieć powinna. Przytem założycielka zamierza stowarzyszeniu temu nadać ile możności cechę domową i nie wdawać się wiele we wszystkie ceremonie parlamentarne, tak niestosowne a nawet szkodliwe dla umysłu kobiecego. W takim stanie rzeczy, nie pozostaje nam nic, jak tylko katolickiemu stowarzyszeniu kobiet pod przewodnictwem pny B. S. wyrazić życzenia: szczęść Boże na tej drodze!

— W sobotę wyszła nakładem pp. Jana Dobrzańskiego i K. Gromana (!) broszura p. tyt. „*Rozbitki, przyczynek do historyi naszych stronnictw politycznych.*“ Jestto jęk boleści rozbitej tromtadracyi lwowskiej. Napisaną jest w duchu najradykalniej czerwonym. Przedewszystkiem uderza na umiarkowaną frakcyę stronnictwa demokratycznego, którzy widząc bezskuteczność paplaniny mężów czynu, (jak się wyraża autor broszury), chcieli się jąć pracy organicznej, przynoszącej jedynie realne owoce, zamiast bawić się dłużej donkiszoteryą wiatraków politycznych Otóż to „niepoprawne stronnictwo“ zwolenników pracy organicznej“ mających wstręt do wszelkiego czynu, a lubujących się w tak zwanej pracy organicznej, gdzie się nic nie robi, a wiele mówi, (sic!), miało zaprzeć drogę do zbawienia Polski prowadzącą, „mężom energii i wytrawnego zdania, którzy chcieli towarzystwo pokierować na drogę agitacyi i praktycznej akcyi“.. Ale najgorzej na tym paroksyzmie „rabici tromtadraticae“ wyszedł biedny prorok demokracyi lwowskiej, o którym „demokrata polski“ twierdzi, „że był raczej zawadą, aniżeli kierownikiem towarzystwa demokratycznego.“ Biedny proroku, trzebaż ci tego było?

— 1go kwietnia pojawił się pierwszy numer nowego pisma humorystycznego „Coś.“ Jest w niem wiele o komisyi konkursowej, o p. Skorupce i interesie jego z p. Sabowskim i znów o komedjach konkursowych. Zdaje się iż pisemko to tylko *ad hoc* zostało założonem, aby niektóre osobistości mogły w nim wylać żółć swoją, której żadna miednica humorystyczna przyjąć nie chciała. Zresztą uważamy że dla pisemka tego, zamiast „Coś“ o wiele stosowniejszą byłaby nazwa „Nic“.

Dziennik polski w sobotniej kronice zamieścił kilka bardzo ciekawych szczegółów o pogrzebie ś. p majora Bietkowskiego; między innymi opowiada n. p. że weterani bez rąk i bez nóg pospieszyli na pogrzeb tego zasłużonego męża. A to ciekawe musiało być zjawisko! Przypomina nam mimowoli owe dobre czasy ś. p. *Dziennika Lwowskiego,* kiedy to „służacą kiedy spadła z 2go piętra, strażnicy odnieśli do szpitalu mając ręce i nogi połamane. Wyż wspomniany tak ciekawy szczegół pogrzebu śp Bietkowskiego, polecamy p. Lamowi do umieszczenia jako *curiosum* w najbliższej kronice niedzielnej.

Dz. Pol.

— **Rozprawy ostateczne w lwowskim c. k. sądzie krajowym.** Rozbójniczy napad. W latach 1865 i 1866 powtarzały się w wschodniej części Galicyi nad granicą rosyjską napady rozbójnicze naprowadzające na domysł, że te napady na mieszkańców pogranicznych wyprawiała zorganizowana szajka złoczyńców za granicą w Rosyi się ukrywających. Wykazał to dowodnie ostatni podobny napad w Jezierzanach w nocy dnia 28 stycznia 1866 r. Nocną porą wśród zamieci śnieżnej zdążało, jak to naoczni świadkowie zeznali, od strony Zbrucza dwunastu ludzi na koniach w kożuchach, w baranich czapkach na głowie, uzbrojeni w długie buczki z sękami na końcu, jakie zwykle noszą paczkarze (przemytnicy graniczni) ku Jezierzanom, miasteczku odległemu 2 mile od granicy. W Jezierzanach mieszkał majętny starozakonny Mojżesz Rozenbaum, starzec 86letni, z całą swoją rodziną w własnym domku na samym krańcu miasteczka. Jeźdzcy stanęli niedaleko domu; trzech pozostało na warcie przy koniach za ogrodem, reszta zaś udała się do pomieszkania Rozenbauma Wybiwszy okno wleźli niem do sieni, ztąd weszli do kuchni, gdzie spała Polka Pilchów. Przykładając jej siekierę do głowy oświadczyli, iż przyszli do Moszka (jej służbodawcy) po pieniądze i konie i żeby się pod karą śmierci cicho zachowała. Dwaj zostali przy niej na straży, reszta wywaliła drzwi do pokoju małżonków Chaima i Sobli Rozenbaumów, którzy usłyszawszy szmer, świecę zaświecili; pobitych buczkami i pokaleczonych siekierą powalili złoczyńcy na ziemię. W tem wybiegł stary Rozenbaum z synem Joslem przebudzeni krzykiem do sieni, których w podobny sposób obito i pokaleczono. Tymczasem Ester Rozenbaum żona Josla chciała uciekać przez okno, lecz stojący przed oknem wysoki człowiek zawrócił ją i wszedłszy do pokoju wyjął siekierę z za pasa i uderzył ją kilka razy po głowie. Będąc mimo to jeszcze przytomną błagała o życie i wskazała na duży kufer. Zbóje odbili już wieko od kufra i poczęli w nim poszukiwać, gdy w tem znać dano, że Chaim Rozenbaum umknął. Ten nie tracąc zupełnie przytomności przez drzwi frontowe do sąsiadów uciec zdołał. Na tę wiadomość i widząc że ludzi w domu sąsiednim pobudzono pouciekali zbóje tak spiesznie, iż nic z sobą zabrać nie mogli. Przy przeprawianiu się napowrót przez granicę przytrzymała straż rosyjska pięciu z nich jako podejrzanych o przemytnictwo; byli to: Chaim Nudelmann, Jankiel Furmann, Boruch Poltmann, Demian i Stefan Budowieccy, poddani rosyjscy. W skutek skargi mieszkańców z Jezierzan, którzy tuż za nimi w pogoń się udali, wytoczono przeciw nim przez władze rosyjskie proces karny o powyższy rabunek, gdy jednak sądy rosyjskie udziału oskarzonych w tym rabunku wykazać nie mogły, wypuszczono ich na wolność. Dnia 10 stycznia r. z aresztowała c. k. żandarmerya w Skale Chaima Nudelmana na otrzymaną wiadomość, że zbiegłszy przed ścigającą go władzą rosyjską dłuższy czas w Skale się ukrywał

Dnia 22 b. m. stawał przed sądem (przew. radca sądu krajowego p. Petuł, oskarzyciel zastępstwa prokuratora p. Sawczyński obrońca dr. Reich) Chaim Nudelmann, także Furmann Lemberger i Kelmanowicz zwany, lat 46 maj. żonaty, ojciec 2 dzieci trudniący się furmanką i przemytnictwem, rodem z Orynina w Rosyi, oskarzony ponownie o zbrodnię uczestnictwa w rabunku popełnionego na rodzinie Rozenbaumów w Jezierzanach na dniu 28 stycznia 1866 r. W obec zeznań Chaima i Estery Rosenbaum, którzy w przedstawionym im. Ch. Nudelmanie przy ostatecznej rozprawie z twarzy jego postaci i dwóch zrośniętych palców u prawej ręki stanowczo jako tego samego złoczyńcę poznali, który ich siekierą pokaleczył i którego Ester B. ująwszy za rękę o życie błagała, skazał sąd Chaima Nudelmana który wszelkiego udziału w rabunku uporczywie się wypierał zgodnie z wnioskiem c. k. prokuratoryi na karę dożywotnego więzienia. Nudelman zapowiedział rekurs.

G. L.

— **Zarząd Muzeum historycznego w Raperswyl** upoważnił p. Alfreda Młockiego we Lwowie, do przyjmowania darów i subskrypcyj na fundacyę pomnika i muzeum. Upoważniony raczył przyjąć to patryotyczne pośrednictwo.

Zamek Rapperswylu 26. marca 1871.

Władysław Plater.

— **Ekscesa niemieckie.** — *Dzien. Pozn pisze: Poznań 24 marca* — Tutejsze dzienniki niemieckie ganiąc pozornie onegdajsze gwałty uliczne, starają się raz uniewinnić władzę policyjną i jej naczelnika p. asesora v. Dallwitza, powtóre zwalić winę za nikczemne, a wyraźnie zawczasu pomyślane i głównie przeciw kupcom polskim skierowane bezprawia środowe, na obojętność, jaką Polacy okazywali w czasie wojny ostatniej przy objawach radości Niemców z odniesionych zwycięztw, manifestując natomiast na każdym kroku sympatje dla Francyi. „Kto sieje wiatr, zbiera orkan!“ Kończy *Posener Ztg.*, a mybyśmy odpowiedzieli: „Kto złej broni sprawy, sam się potępia!“ Wywlekanie kilku odosobnionych. drobnej zresztą wagi faktów, które przez ciąg ośmiu miesięcy wojny miały ze strony polskiej publiczności być popełnionemi, nie zrównoważy ani ponawianych bezustannie przez tutejszą prasę niemiecką zaczepek narodowości polskiej, ani gwałtów, jakich się dopuścił we środę motłoch uliczny, podniecany bezwstydnie przez osobistości należące do tutejszej inteligencyi niemieckiej, z których kilka, jak nam donoszą, już jest podanych po nazwisku królewskiej prokuratoryi, a zachęcany nawet przez oficerów przechadzających się wśród tłuszczy. Co do owej „spiesznej“ pomocy policyi i „jej daremnych usiłowań,“ o których opiewa *Pos.* i *Ostd. Ztg.* dość powiedzieć, że Hotel du Nord o kilkadziesiąt zaledwie kroków oddalony od gmachu policyi, przez pół godziny był bombardowany kamieniami, kulami i palącemi się rakietami, z których dwie wpadły do pomieszkania p. pułkownika Skarzyńskiego, zanim się zjawił policjant. Gdy zaś właściciel hotelu p. Piotrowski osobiście się udał do p. asesora Dallwitza, zastępującego p. dyrektora Staudę, który bezwątpienia umiałby położyć tamę gwałtom, młody ten urzędnik z ironją rzekł do uskarzającego się, iż mu to zapewne nie wiele zaszkodzi, czyli innemi słowy, że mu dobrze zrobiono, skoro nie uliminował. Pozostawiamy każdemu bezstronnemu czytelnikowi ocenienie tej odpowiedzi urzędnika, któremu straż nad bezpieczeństwem mieszkańców jest powierzona. Jakże w obec podobnego traktowania sprawy ze strony p. Dallwitza można żądać, by jego podwładni sumiennie pełnili służbę? — Tyle tylko z naszej strony na uwagi tutejszych organów niemieckich o bezprawiach środowych.

W końcu nadmienimy, że przez cały dzień wczorajszy przeciągały tłumy przechodniów obok poniszczonych domów, i że otrzymaliśmy jeszcze mnóstwo szczegółów o wypadkach środowych.

— **Zdanie sprawy z fundacyi pomnika i Muzeum w Rapperswylu.** Kiedy w r. 1868. w stuletnią rocznicę walki o niepodległość i wolność naszej Ojczyzny, miałem zaszczyt rzucić myśl uwiecznienia tej pamiątki pomnikiem internacyonalnym, nie spodziewałem się że ona obudzi w różnych krajach tak wielkie współczucie, i że jedno z miast Szwajcaryi ofiarować będzie na ten pomnik wspaniały taras w prześlicznej okolicy. Ludzie różnych narodowości wzięli w tem udział i objawili wielki zapał podczas uroczystości odkrycia pomnika, które zgromadziło wielu Polaków z kraju i przeszło 10.000 widzów z różnych państw Europy i nawet Ameryki Nie jestże to dowodem, że chociaż Polska kirem pokryta, opinia publiczna wierzy w jej zmartwychwstanie. Przechowujmy starannie tę wiarę, a wyrobimy w nas samych żywioły przyjaźne temu odrodzeniu. Pomnik ten stał się popularnym i przyczynił się do propagandy idei polskiej na świecie. „Niespożyty duch Polski będzie przez wieki protestował przeciw przemocy i przemawiał do sprawiedliwości Boga i świata.“

Zdanie sprawy z założenia pomnika ogłoszone 21. czerwca 1869 roku wykazało:

Przychód.

Od subskryptorów zagranicznych .	1631 fr.	18 ct.
Od subskryptorów polskich . .	1063 „	10 „
Odtąd połowa subskrypcyj w Wielkopolsce na pomnik i Muzeum wyniosła nie licząc nieopłaconych przez subskryptorów	1113 „	10 „
Ogół przychodu . .	3807 „	38 „

Rozchód.

Fundament pomnika	540 fr.	— ct.
Kolumna marmurowa 28 stóp wysoka z rzeźbą, napisami i schody granitowe	3615 „	— „
Kapitel i orzeł	1086 „	— „
Sztachety złocone na pod tawie z ciosanego kamienia z 54 tarczami herbowemi Polski i ozdobami .	1740 „	— „
Architekt i jego dyrekcya . . .	725 „	— „
Sztycharz i fotograf	345 „	— „
Koszta uroczystości odsłonięcia pomnika	1920 „	— „
Różne opłaty, poczta, przesyłki, drukarz, litograf, i t. p.	1129 „	— „
Ogół rozchodu . .	11.100 „	— „

Przewyżka rozchodu dotąd niezwrócona 7.292 fr. 62 ct.

Oddanie hołdu internacyonalnego walczącej Polsce o jej skarb najdroższy, nasunęło myśl zabezpieczenia jej penatów i pamiątek dziejowych narodowych, po stuletniem łupieztwie i ogołoceniu jej systematycznem z muzeów i bibliotek. Potrzeba tego przybytku tembardziej się czuć daje, im mniej rękojmi bezpieczeństwa mają Polacy w obecnym stanie rzeczy Europy. Gród Rapperswylu ofiarował na ten cel swój starożytny zamek w pobliżu pomnika; ale jego wnętrze w ruinach wymagało kompletnej i kosztownej restauracyi. Stanęła umowa z władzami miasta, na mocy której stałem się właścicielem głównej części zamku, nim reszta gmachu odstąpioną nie zostanie. Dla zachowania formy tradycyonalnej cessya zrobioną została na lat 99, pod warunkiem, że przyjmuję na siebie niektóre roczne opłaty.

(C. d n)

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża. W Paryżu funkcyonują trzy ciała: komuna, komitet centralny nowy, wyszły z łona komuny i podkomitet, czyli dawny komitet centralny. Okoliczność ta nie przyczynia się wcale do utrwalenia normalnych stosunków, owszem wyradza chaos, który nie wiele wróży dobrego dla czerwonej republiki. Ciała te zawistnem na się spoglądają okiem, niedowierzając sobie i podejrzywając się nawzajem. Obecnie zredukowano funkcye komitetu centralnego do nader szczupłych rozmiarów i powierzono mu jedynie kierownictwo gwardyą narodową.

Komuna (rada gminna) już się ukonstytuowała. Prezydentem wybrany le Françcis, sekretarzami Rigault i Ferray, a Bergeret i Duval zostali mianowani assesorami. Posiedzenia nie będą odbywać się jawnie. Komuna przyjmuje sprawozdanie komisyi o wyborach, wypowiadając zarazem niezgodność posady deputowanego z posadą członka rady gminnej. Z uwagi, że sztandarem komuny jest rzeczpospolita uniwersalna, zaproponowano, aby przyjmować cudzoziemców do komuny. Dla załatwienia spraw publicznych utworzono 10 komisyj: wykonawczą, zaopatrywania wojsk, finansów, sprawiedliwości, policyi, robót, prasowych spraw, spraw zagranicznych, oświaty, spraw zewnętrznych. Nauka ma być bezpłatnie wykładaną tylko przez świeckich, a uczęszczanie na naukę ma być obowiązkowe.

Z Paryża telegrafują do Londynu, iż należy oczekiwać niedługo grożących wypadków. *Times* przepowiada, że nastąpi panowanie teroryzmu. Na oko panuje spokój, ale gilotyna jest na wszystkich ustach. Sumarycznych wyroków na śmierć coraz więcej zapada.

Z Wersalu donoszą o zapłaceniu Prusakom przypadającej 500 milionów franków kontrybucyi. Obecnie wolno będzie Francuzom obsadzić północne i wschodnie forty Paryża.

Rewolucyoniści paryscy nie chcą wchodzić w żadne układy z Thiersem Giełda paryska ma być przeniesioną do Wersalu. Wysełka listów i ruch kolejowy z Paryżem zastanowiony.

Urzędowy telegram donosi, że powstanie algierskie zostało stłumionem.

Do Wersalu ciągle świeże ściągają posiłki. Powstańcy straszą, iż uderzą na siedzibę rządu, gdy tymczasem rząd po naradzie z jenerałami Ducrot, Leflo, Chanzy, Trochu powziął już podobno plan ataku Paryża.

Z Florencyi telegrafują o aresztowaniu wielu emisaryuszów rządu rewolucyjnego.

Konferencya pokojowa brukselska w obec wypadków bieżących, została na czas nieograniczony odroczoną.

Telegram „Unii“.

Wiedeń 2. kwietnia. Ze źródła niezawodnego donieść wam mogę iż hr. Ludwik Wodzicki, poseł na sejm krajowy ma zostać Namiestnikiem Galicyi.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 1. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 114 60. Akcye kredyt. węg. 92 00. Anglo-austr. 260.75 Akcye Karola Ludw. 252.00. Kolej siedmiogrodzka 167.00. Kolej południowa 177.00. Kolej Alf. 172.25 Kolej państwowa 401.00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 178.75 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.00. Kolej północna 215 00. Kolej Rudolfa 160.75. Kolej węg. wschodnia 86.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.30. Losy z 1864 roku 123.00. Usposobienie spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 31. marca 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	731.34	— 0.4	90	Pn. m.	10
2. godz. po poł.	729.30	+ 1.5	91	Z. sł.	10
9. godz. wiecz.	728.23	+ 0.4	75	PdZ. sł.	2

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów, z Izby handlowej dnia 30 kwietnia.

	płacą zł wal a		żądają	
I. Akcye za sztukę				
Kolei gal. Karola Ludwika	254	00	255	00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	179	50	180	50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117	00	119	00
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zastawne za 100 zlr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80	00	81	40
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72	25	72	75
Banku hipot. galic. 6%	87	75	88	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87	90	88	00
III. Obligi za 100 zlr.				
Indemnizacyjne galic.	74	60	75	20
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	85
Napoleondor	09	88	09	96
Półimperyał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy	1	62	1	63
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	122	40	123	75
Wiedeń dnia 30. marca.				
Papiery państw. austr.				
5% renta austr. w. a.	58	10	58	20
„ „ „ srebrem	68	00	68	10
pożyczka ost. z r. 1839	276	50	277	50
Pożyczka loter z r. 1854	89	50	90	00
„ „ „ 1860	95	00	95	25
„ „ „ 1864	122	80	123	20
„ podatk. „ 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	50	122	00
Oblig indemniz galic.	74	30	74	60
„ „ bukow.	72	00	72	50
Akcye bankowe.				
Anglo-austryackie	248	00	248	50
Centralny bank	58	00	56	00
Kredytowy zakład	267	60	267	80
Franko-Austryackie	117	00	114	25
Galicyjskie dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	88	00	88	50
Hipoteczny bank galicyjski	111	00	111	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austryacki	726	00	727	00
Vereinsbank	108	50	109	00
Akcye przemysłowe.				
Budownicz Towarz. austr.	81	70	81	60
Borysł Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	30	75	31	25
Akcye kolejowe.				
Alföldzka	172	25	172	50
Karola Ludwika	252	50	252	75
Północna Ferdynanda	2147	00	2152	00
Franciszka Józefa	192	50	195	00
Lwowsko-Czerniow Jassy	180	00	181	00
Rudolfa	160	50	167	00
Siedmiogrodzka	167	00	161	50
Staatsbahn	400	00	401	00
Południowa	180	20	185	50
Tramway wied.	206	50	207	00
Łupkowska	158	00	158	55
Węgierska północna	158	00	155	00
„ wschodnia	86	50	87	00
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	87	75	88	25
Bank włościański galicyjski	87	50	88	00
Tow kred ziem. gal 4%	71	75	72	25
„ „ „ „ 5%	80	25	80	75
Bank nar austr. 5% m. k.	97	10	97	30
Bank nar austr 5% w. a.	94	00	95	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	75
Bodencredit w. a. 5%	87	00	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr)				
Alföldzka kolej	88	90	89	20
Ferdynanda północna	104	20	104	40
Karola Ludwika dawn.	103	50	104	00
„ „ z r 1867	99	00	100	00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91	25	91	75
„ „ „ z III. em.	83	00	83	25
Rudolfa	89	50	90	00
Siedmiogrodzkiej	90	00	90	25
Południowej kolei	000	00	000	00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	136	00	130	50
Czeska zachodnia	92	50	93	00
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	101	75	102	25
Elżbiety dawne	92	30	92	60
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne.				
Losy zakładu kredytowego	163	50	164	00
„ Rudolfa	14	50	15	20
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	14	00	16	00
„ hr Palfy	25	00	29	00
„ ks. Salm	38	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz	19	00	20	00
„ hr. Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3-miesięczne).				
Hamburg 100 mark. b.	92	10	92	20
Paryż 100 frank.	48	95	00	00
Londyn 10 ft szterl.	124	95	125	10
Frankfurt 100 zł. oł. w p. N.	104	30	104	40



Nowo założony
SKŁAD KOMISOWY
CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY
P. S. ANDREJEWA
z Moskwy

ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publ. iż przy nadchodzących świętach otrzymał świeży transport wyśmienitych gatunków Herbaty, które poleca JEJ łaskawym względom, po cenach umiarkowanych:

Nr. 0	zwycz. herbata fnt. ros.	złr.	2
„ 1 a)	czarno-chańska Taisan	„	3
„ 1 b)	„ „ prima	„	5
„ 2	kwiat. Czin-Kiu-Kulong	„	4
„ 3	„ Nencheo-Lian	„	5
„ 4	„ aromatyczna	„	7
„ 5	„ Sin-fu-dzi-Lian	„	10

SPRZEDAŻ we LWOWIE
u głównego komisyonera
K. GROMADZIŃSKIEGO
pod l. 28 naprzeciw katedry
Sprzedaż na pół i ćwierć funty w tym samym domu w magazynie u p. MALICKIEJ
177 2—?

J. Z. Ujhelyi,

Dentysta.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, że zatem jest w stanie nie tylko uskutecznić operacye zupełnie bez bolu tudzież sztuczne uzupełnianie ze złota, platyny i kauczuku (szczęki wulkanitowe) w najkrótszym czasie z wszelką elegancyą i nie do rozróżnienia od prawdziwych, a do żucia zupełnie użyteczne sporządzić, lecz też zniżył ceny w sposób taki, iż nawet mniej zamożnym uczynił przystępnem, by korzystać mogli z tych drobnych wynalazków.

Mieszka przy placu Halickim naprzeciw kawiarni Müllera. 130 12—?

Setki tysięcy ludzi
zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

ŚRODKOWI DLA WZROSTU WŁOSÓW.

Nie ma lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak
127 11—?

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austryackiego Franciszka Józefa Igo króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. etc. wyszczególniona wyłącznym ces. król. przywilejem na całej rozległości ces król. państwa austryackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku liczba 15810/1892.

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE,

przy której używaniu regularnem, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają;



przy której używaniu regularnem, włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze,



nadaje włosom połysk
NATURALNY i FALISTY,
jako też ochrania je od siwizny do lat późnych.

W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1.50 c — z zaliczką poczt. 1.60 ct.

Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik u. Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

CARL POLT,

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,
HERNALS, ANNAGASSE, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystosowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie sprawione będą.

GŁÓWNY SKŁAD dla LWOWA jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera apt. we Lwowie. **Adolfa Berlinera** apt. we Lwowie. **Franciszka Ehrlicha** kupca we Lwowie

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykantów, dzieją się naśladownictwa i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **RESEDA-KRÄUSEL-POMADE** KAROLA POLTA w WIEDNIU — i nie pomijając wyż **przedstawionej marki.**

C. k. fabryka i narzędzi



maszyn rolniczych

Antoniego Burg i Syna

(Wien, Favoritenstrasse Nr. 42).

poleca *Wielmożnym właścicielom dóbr i ekonomom* swoje powszechnie jako wyborne uznane **Pługi**, i takież same do **podorania**, *szkockie haki końskie, pługi do nagromadzenia, nowo konstruowane pługi* do *wydobywania ziemniaków*, tudzież *uniwersalne maszyny* **Zimmermana** do *plewienia, nagromadzenia i wyjmowania kartofli; — siewniki, grabie* do *siana, młockarnie*, dalej *maszyny, reczule* do *młócenia* i *czyszczenia końiczu, młynki* do *czyszczenia*, niemniej do *krajania plewy* i *jarzyny, młynki* do *śrótowania*, utrzymują także na składzie *maszyny do żęcia trawy* itd. 123 4—12.

Cenniki udziela się na żądanie *franco*.

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

wykonane według sławnych kompozycyj w sztuce biegłych, jak **Führicha**, **Fortnera. Overbecka** itd. najznakomitszych akademickich sztukmistrzów.

I. OBRAZY OLEJNE.

I. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15", wykonane według znanych i pięknych kompozycyj profesora Fortnera al fresco, w kościele św. Ludwika w Monachium. Cena **bez ram**	100 złr.
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami	170 „
II. Wydanie, wielkość obrazu 28" — 20" **bez ram**	175 „
Z szczególnie trwałemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami	250 „
III. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram**	250 „
Z ramami i ozdobami jak wyżej	400 „

II. DRUKI FARBAMI OLEJNEMI.

IV. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15" według kompozycyi Fortnera **bez ram**	56 „
Z ramami i ozdobami	100 „
„ **rogi ozdobne**	105 „
V. Wydanie, wielkość obrazu 26½" — 19" **bez ram**	60 „
Z ramami i ozdobą	125 „
VI. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram**	175 „
Z pięknemi złotemi ramami	230 „

Oprócz wyż wzmiankowanych wydań, dostarczam **Stacye Męki Pańskiej** olejno malowane, wielkości według upodobania, z gwarancyą najdokładniejszego wykonania — i po najumiarkowańszych cenach.

Że moje **Stacye Męki Pańskiej** w każdym względzie szanowną zamawiającą publiczność zadowolniają i wszystkim wymogom odpowiadają, zaświadczą najwyżsi dostojnicy duchowni.

Próby tych obrazów posyłam natychmiast do łaskawego obejrzenia.

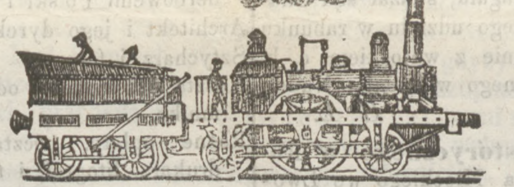
Wyjątkowo zezwala się na wypłatę ratami i w ogóle na przystępne warunki ze strony kupców. — Mając ustawicznie większe zasoby Stacyj Męki pańskiej w moim składzie, jestem w stanie wszelkim życzeniom natychmiast zadosyćuczynić i polecam się łaskawym względom.

Następnie przyjmuję zamówienia na olejno malowane obrazy świętych — obrazy do ołtarzy i do chorągwi, i t. p. według upodobanej wielkości i po najumiarkowańszych cenach. 144 4—4

Skład obrazów
Jana Heindla
Wiedeń. Stephansplatz Nr. 7 im Fürst-erzbischöflichen Palais.

Ces. król. uprzyw.

TOWARZ. KOLEI ŻELAZNEJ LWOWSKO-CZERN.-JASKIEJ.



Obwieszczenie.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów c. k. uprzyw. Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

176 2—?

Ósme (zwyczajne) Ogólne Zgromadzenie,

które się odbędzie w piątek dnia 28. kwietnia 1871 o godz. 9. przedpołudniem w sali Wiedeńskiej Akademii handlowej (Akademienstrasse Nr. 12.)

Przedmioty obrad są następujące:

1. Sprawozdanie o ruchu i budowie za rok 1870.
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej o sprawdzeniu rachunków z budowy i ruchu za r. 1870.
3. Mianowanie Rady Nadzorczej.
4. Sprawozdanie o dotychczasowych usiłowaniach prowadzenia dalszej budowy kolei do Odessy, Warszawy aż do węgierskiej granicy.
5. Odnowienie Rady Zawiadowczej wedle §§. 33 i 37 statutów.
6. Wniosek Rady Zawiadowczej, co do dostarczenia potrzebnych pieniędzy.

Panowie Akcyonaryusze, którzy chcą brać udział w tem ogólnem Zgromadzeniu lub zrobić użytek z swego prawa głosowania wedle §§. 22, 23, 25 statutów, mają swe Akcye złożyć

najdalej do dnia 21. kwietnia b. r.

w Wiedniu w głównej kasie Towarzystwa lub w Banku anglo-austryackim;
we Lwowie w Filii Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, lub w akcyjnym Banku hipotecznym;
w Krakowie w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;
w Londynie w Banku anglo-austryackim,
w Bukareszcie w Banque Roumenie,

a to z podwójnie wypisanemi konsygnacyami tychże (do czego blankietów w powyżej wymienionych kasach bezpłatnie dostać można), a wraz z pokwitowaniem odbioru, otrzymają kartę legitymacyjną na Ogólne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa, znajdujące się na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej pełnomocnictwo ma być własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20. marca 1871.

Rada zawiadowcza.

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.